№ 107. Poniedziałek, d. 1 (13) Maja 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Serwac. go Biskupa
Jutro: Bonifacego M.
Pojutrze: Zofii z 3 córkami MM.

Wschód słońca o g. 4 m. 32. Zach. o g. 7 m. 23.
Przybyło dnia g. 4 min. 30.
Dziś z rana było stopni ciepła 14

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rozkazem ministra sprawiedliwości z d. 18 kwietnia r.b. rzeczywisty student Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu *Czarnołuski*, mianowany został kandydatem do posad sądowych przy Sędzi pokoju 2-go rewiru miasta Lublina.

Z miasta i okolicy.

— **Kurs** listów zastawnych m. Lublina w ubiegłym tygodniu pozostał w tej mierze, w jakiej był poprzednio. Notowano listy dwa razy po rs. 100 k. 50 bez wartości kuponu bieżącego.

Jak się zdaje, nasze listy jeżeli nie ulegną w tym czasie jeszcze zwyżce, to o obniżenie się kursu, nie ma obawy.

— **Według** świeżego uzupełnienia obowiązującej ustawy notaryalnej, notaryusze obowiązani są komunikować instytucyom Banku Państwa co miesiąc wiadomości: ile i jakich zapisano u nich i protestowano weksli i zobowiązań i na jakie sumy.

Jestto prawdopodobnie uczynione w celach zabezpieczenia tych instytucyj od skupu weksli niepewnych.

— **Pogoda** dopisuje nam stale przy temperaturze przechodzącej o południu 20° R.

Jestto jak na początki maja temperatura tak wysoka, że dawno już takiej niepamiętamy.

Niestety, rolnicy zamiast stałej pogody woleliby w tym czasie więcej deszczu, gdyż jest on niezbędnym dla wszelkiej roślinności w polach i ogrodach.

Spodziewano się, że od wczoraj zacznie się trzydniówka deszczu z powodu dni Św. Św. Pankracego, Serwacego i Bonifacego, ale nadzieje zawiodły.

— **Na odbytem** w zeszłą sobotę w Warszawie ogólnem zebraniu akcyonaryuszów cukrowni „Zakrzówek fabryczny“ jak donosi „Gazeta losowań“ postanowiono: likwidacyę uważać jako ukończoną i aktywa przekazać Prokuratoryi, celem częściowego zaspokojenia uprzywilejowanej należności akcyzy.

— **W sprawie ochrony ryb krajowych.** Z gub. lubelskiej „Wiek“ otrzymał następującą korespondencyę:

Przed paru miesiącami, „Wiek“ dwukrotnie występował przeciwko ustawicznemu tępieniu ryb w rzekach gubernii lubelskiej.

Do uwag, jakie były w tej kwestyi wypowiedziane, należy przytoczyć jeszcze jedną okoliczność. Tą okolicznością jest właśnie łapanie ryb podczas tarcia i składania ikry. Wiadomą jest rzeczą, iż najłatwiej dają się one w tym czasie łapać, ponieważ płyną w masie. To też korzystają z tego handlarze ryb, wyławiając ich mnóstwo.

Ptactwo i zwierzęta leśne, prawo chroni od tępienia podczas lęgu, należałoby też ochraniać i ryby.

Wydanie odpowiednich przepisów w tym względzie jest konieczne.

Nim to jednak nastąpi, obowiązkiem właścicieli nadbrzeżnych jest wzbronienie łowienia w tym czasie, a zawierających kontrakty z handlarzami ograniczyć w umowach, iż podczas składania ikry, łowienie ryb bezwarunkowo nie może być uskuteczniane.

— **Znakomity** powieściopisarz i satyryk rosyjski Sałtykow, piszący pod pseudonimem „Szczedryn“, zmarł w Petersburgu onegdaj zrana.

— **P. Marczello-Chraszczewska** w dniu jutrzejszym wystąpi w „Właścicielu Kuźnic“.

— **Remanent okowity** w składach gorzelni znajdujących się w gubernii lubelskiej, wynosił na dzień 1 (13) kwietnia r. b. stopni bezwodnego alkoholu 12,552,716 czyli na próbę 78° Tral. wiader 160.932.

W stosunku do remanentu pozostałego na tęż samą datę roku ubiegłego, teraz pozostało więcej stopni bezwodnego alkoholu o 1,544,897 czyli o wiader próby 78° prawie 20,000, a jednak dotąd jest czynnych w gubernii przeszło dwadzieścia gorzelń i niektóre większe mają ukończyć kampanię dopiero w czerwcu. Zapasy tedy zwiększają się poważnie, tymczasem zapotrzebowania zagranicę zmniejszają się.

Dzieląc gubernię na okręgi, pozostało stopni alkoholu bezwodnego: w lubelskim 4,226,190, chołmskim 3,674,293, janowskim 3,390,304 i tomaszowskim 1,261,929.

Najwyższa różnica w porównaniu z rokiem ubiegłym, istnieje w okręgu janowskim; znajduje się tam bowiem okowity więcej niż w roku 1888 o stopni 707,168.

— **Sprawa o zabójstwo żony** (dokończenie)

Według opinii wydziału lekarskiego przy rządzie gubernialnym lubelskim, przyczyną śmierci Heleny Rysio, było silne ściśnięcie szyi za pomocą postronka, zaś istnienie sińców na górnych kończynach jest oznaką gwałtu co dowodzi, że nieboszczka przed śmiercią broniła się przynajmniej przeciwko dwom osobom.

Na zasadzie powyższych danych, pociągnięci zostali do odpowiedzialności: Kasper Rysio włościanin 37 lat liczący i Małgorzata Łagoc-

9)

PANNA MICIA.

Obrazki galicyjskie przez M Poradowską

tłomaczył z francuskiego

ZDZISŁAW PIASECKI.

— Słuchaj Stasiu, przyznaj się, że chcesz nam zabrać Micię, nie podoba ci się sposób jej wychowania? Zdaje mi się jednak, że od czasu wyjazdu Wilhelminy....

Bankier podniósł głowę; wyglądał jakby marzył:

— Rzeczywiście, trzeba ją umieścić na pensyi! Ojciec ją tu psuje swemi pieszczotami.

— O! znowu nie tak bardzo jak myślisz.

— Zresztą nie o niej mam zamiar teraz pomówić. Ciężkie wyznanie mam ci zrobić kochany ojcze; czuję, że cię to wzruszy.

P. Jan mu przerwał.

— Nie bój się, mów śmiało.

— Oto samotność mi dokucza; postanowiłem ożenić się powtórnie.

Starzec podał mu dłoń.

— Owszem, wiem z doświadczenia jak przykro jest zostać samemu na starość. Jakże się nazywa pani twego serca?

— Helena Walińska.

Bankier wymówił te dwa wyrazy z pewną emfazą. Teść się lekko uśmiechnął. W sposobie powiedzenia tych dwoch prostych słów, mieściło się wszystko: namiętność, głębokie uwielbienie i zarozumiałość człowieka pewnego, że mu będą zazdrościć szczęścia.

— Czyś się oświadczył i czy jesteś przyjęty? zapytał po chwili p. Jan.

— Jeszcze nie;...to jest matka panny zgadza się na mój projekt.

— Tak, matki zwykle się zgadzają, wyrzekł melancholicznie teść... Opowiedz jak ją poznałeś! No, mów!

Stanisław czuł się trochę zmięszany.

— Ojcze jesteś dobry, powiedział, ściskając go za rękę. I otworzył przed nim serce; zaczął się spowiadać ze swej miłości, mówić o czarujących wdziękach Heleny, o jej miłem obejściu. Pochodziła z Ukrainy, z rodziny niegdyś bardzo zamożnej, lecz zrujnowanej przez dziwactwa ojca. Hrabina obecnie wdowa, nie mogąc tak wyposażyć najmłodszej córki jak starsze, jeździła z nią po wszystkich większych miastach, w nadziei, że znajdzie dla niej bogatą partyę. Już drugą zimę te panie spędzały we Lwowie u marszałkowej Danikowskiej, bliskiej krewnej.

— A czy ona cię kocha, ta panna? Zapytał p. Jan. Zmarszczka zjawiła się na czole bankiera.

— Nie wiem, rzekł; może być—młode panny bywają tak zagadkowe!

Wyjął jej fotografię i podał teściowi, który zaczął się jej uważnie przypatrywać.

Tuż obok niego na ścianie wisiał portret młodej, uśmiechniętej kobiety. Mimowoli wzrok od fotografii przeniósł się na ten portret i nastąpiło porównanie.

Stanisław pogrążył się w zadumę. Cały świat wspomnień drażniących przewinął mu się w myślach. Widział Helenę ślizgającą się na lodzie, w małej barankowej czapeczce, kokieteryjnie na bakier włożonej, pod nią krucze włosy i śliczne czarne oczy, które się doń uśmiechały wyzywająco.

Następnie było to wspomnienie cudownego walca, kiedy Helena zwieszała się łagodnie na jego ramieniu. Dlaczego nie miała by zostać jego żoną? Stawiał sobie nieraz to zapytanie. Czyż ktokolwiek z otaczających ją mężczyzn, mógł o tem na seryo pomyślić?—A może ona kogo kocha? Myśl ta sprawiała mu ból; wściekła zazdrość toczyła jego serce; było to jakby pęknięcie czegoś w jego duszy. Obie ręce przyłożył do czoła.

— Jestem szalony, pomyślał, kocham ją jak dzieciak!

P. Jan oddał mu fotografię.

— Ważną rzecz myślisz uczynić, mój kochany, i moje rady, przypuszczam, na nic by ci się nie przydały; pozwól, że ci przypomnę mądre zdanie naszego filozofa Mikołaja Reja: „Jeżeli się chcesz żenić, namyśl się dobrze, nie idzie tu bowiem o parę rękawów, ale o cały kontusz....“

A ponieważ Stanisław nie odpowiadał:

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ka w wieku 25 lat, w zarzucie rozmyślnego zabójstwa Heleny Rysio, po uprzedniem porozumieniu się.

Powyższa sprawa sądzoną była w wydziale karnym sądu okręgowego lubelskiego w dniach 9 i 10 maja r. b.

Komplet sądzący składał się: z towarzysza prezesa Bobrowskiego, członków sądu: Okólskiego i Tiutrumowa, przy pomocniku sekreterza Kosteckim. Oskarżał prokurator Połłan. Obronę za podsądnym Kasprem Rysio wnosił adwokat przysięgły Janiszewski, Małgorzatę Łagocką bronił adwokat przysięgły Sekutowicz.

Na zapytanie prezydującego podsądni do winy się nie przyznali. Po odebraniu przysięgi od świadków, rozpoczęto badanie sądowe i jakkolwiek niektóre zeznania różniły się od dawanych u sędziego śledczego, jednak ogólny ich wynik był niekorzystnym dla oskarżonych, udowodniono karygodne stosunki Rysia z Łagocką. Ekspertyza lekarska, składająca się z doktorów: Ulanowskiego, Ciechońskiego, Tetza i Tołowińskiego, zgodnie orzekła, że w danym wypadku wszystko zdaje się przemawiać za gwałtowną śmiercią Rysiowej, zadaną przez obce ręce.

W drugim dniu sądzenia sprawy, czyli w piątek o godzinie wpół do ósmej wieczorem, rozpoczęły się rozprawy sądowe od przemówienia prokuratora, który na wstępie zaznaczył, że smutny ten dramat wiejski odbył się wśród ludzi, którym idealniejsze poglądy są zupełnie obce, a skalą mierzenia wartości człowieka, jest pomyślny stan ekonomiczny jego gospodarstwa i ilość posiadanych morgów ziemi. Jako dowód p. Prokurator przytoczył zachowanie się rodziców ofiary przestępstwa, starych Gajowników, który wobec grozy wypadku zachowali zimną krew i w sądzie przedewszystkiem nacisk kładą na wynagrodzenie za śmierć córki. Ojciec nieboszczki Heleny Rysio, nie traci nawet humoru i zapytany co mogło skłonić męża do zabicie żony odpowiada jowialnie, że Rysio lubił tureckie życie.

W dalszym ciągu p. prokurator przeszedł do charakterystyki osoby podsądnego Kaspra Rysio. Przed dziesięciu laty, Rysio przybył z gubernii kaliskiej, nabył dużą osadę wiejską i uchodził za człowieka bogatego.

Według opinii świadków, jest to dobry i zapobiegliwy gospodarz, nie mający ani grosza długu. Co do charakteru podsądnego, to da się zauważyć dwulicowość w całem jego postępowaniu: w domu był to człowiek popędliwy i gwałtowny, obecnie w sądzie przybrał fizyognomię spokojną i obojętną.

Jako rys jego charakteru, godne jest zaznaczenia zachowanie się jego przy widoku trupa żony. Mąż któryby kochał żonę, nie wypowiedziałby takiego zdania: „co ta psia krew mi narobiła".

Obok Rysia, siedzi współwinowajczyni Małgorzata Łagocka, prosta dziewka wiejska, sprytna i umiejąca pochlebiać. Ona to sączy jad do serca Rysia, przedstawiając mu żonę jako szlachciankę niezdolną do pracy, lub nazywając ją pogardliwie żydówką. Jak dbałą jest o gospodarstwo, dość przytoczyć okoliczność, że stara się kupić arszeniku, ażeby wytruć nieistniejące myszy.

Wprawdzie i Helena Rysio nie była bohaterką; nie była to ani Ofelia ani Mignon, lecz w stosunku do otoczenia, była znacznie wykształceńszą. Córka nauczyciela wiejskiego, umiejąca dobrze czytać i pisać, znająca arytmetykę i trochę łaciny, była w służbie u hrabiny Żółtowskiej, później pracowała w piekarni. Przy niezwykłej urodzie i pokusach, mogła pójść śliską drogą, pozostała jednak uczciwą. Wraca na wieś; trafiają się konkurenci; chciwość rodziców pcha ją do wyjścia za mąż za bogatego chłopa, chociaż byli i lepiej wychowani kawalerowie.

Czy można przypuścić, ażeby Helena Rysio sama się pozbawiła życia? Sekcya stwierdziła, że była to osoba zupełnie zdrowa, wszystkie organy funkcyonowały normalnie i znajdowała się w stanie odmiennym. A więc z powodu stanu zdrowia, nie było logicznej przyczyny do samobójstwa. W rodzinie jej ojca i matki nie było dziwaków ani waryatów; dziedziczność zatem nie grała tu żadnej roli.

Przytem statystyka uczy, że kobiety przeważnie topią się, lub rzucają z wysokości, a rzadziej wieszają się. Umiejętne zadzierzgnięcie węzła na szyi, stanowczo dowodzi udziału obcej ręki, co w związku ze zgodną ekspertyzą przemawia za zabójstwem, którego dokonać mogli tylko podsądni. Spełnili oni straszny wyrok nad biedną ofiarą, która nie miała obrońcy; obecnie, zakończył p. prokurator, tym obrońcą jestem ja i w imię sprawiedliwości domagam się od sądu surowego wyroku dla podsądnych.

Z kolei zabrał głos obrońca Rysia adwokat Janiszewski, rozpoczynając mowę swą od ogólnego scharakteryzowania kierunku *nowej szkoły* prawa, wymagającej od sędziów, ażeby studyowali duszę przestępcy, a nie ciało, jak antropologowie zajmujący się badaniem szkieletów. Przytoczył aforyzm: „Melius est judici cognoscere corpus et animam hominis, quam corpus juris".

Był to punkt wyjścia dla zwalczenia dowodów oskarżyciela; charakterystykę podsądnego Rysia daną przez prokuratora, obrońca uznał jako naszkicowaną na tle fantazyjnem i idealnem, daleką od prawdy realnej. Człowiek znajdujący się na ławie oskarżonych, musi mieć inny charakter, aniżeli człowiek wolny; tyczy się to nietylko osoby podsądnego Rysia, ale każdego człowieka, choćby najzacniejszego, jeżeli los go posadzi na tę ławę; tem się tłomaczy owa dwulicowość Rysia, o której wspomniał p. prokurator.

Oskarżenie uznało fakt przywołania Zielińskiego przez Rysia dla leczenia bydła, jako chęć urządzenia sobie *alibii*. Gdyby podsądny miał jakie złe zamiary, czyżby chciał mieć świadka dla swego czynu?

Niezręczną nazwał obrońca próbę naśladowania krzyku w chacie Rysia, dokonaną przez mężczyznę i dowiódł, że taka ekspertyza, mająca na celu stwierdzenie zeznania świadka Augustyniaka, nie może mieć żadnej wartości.

Obrońca Łagockiej adwokat Sekutowicz zwrócił uwagę na brak pozytywnych dowodów o zażyłych jej stosunkach z Rysiem, oraz na zdania takich powag jak Hofman i Tardieu, którzy dowodzą że kobieta w pewnym stanie, może mieć myśli samobójcze. W tym właśnie wypadku była Helena Rysio.

W konkluzyi obrońcy żądają zupełnego uniewinnienia podsądnych.

Posiedzenie sądowe w piątek zawieszono o godzinie jedenastej wieczorem. W sobotę o godzinie pierwszej po południu nastąpiło ogłoszenie wyroku, mocą którego:

Kasper Rysio na zasadzie 1451 art. k. k. gł. i popr. skazany został na 15 lat ciężkich robót, Małgorzata Łagocka na 12 lat, zgodnie z art. 1454 tegoż kodeksu, a oboje z pozbawieniem praw i dożywotnem osiedleniem w Syberyi.

— Otrucie. We wsi Majdanie Kozłowieckim, w powiecie lubartowskim, w ubiegłym tygodniu zdarzył się następujący wypadek: Żona wójta gminy, na jesieni r. z. zakopała w dole razem z kartoflami, zebrany z ogrodu pasternak. Otóż jednego dnia ugotowała takowy na obiad i spożyła z dwojgiem małych dzieci. Wkrótce po obiedzie, tak matka, jako też i dzieci poczuły straszny zawrót głowy i utraciły przytomność.

Przybyli sąsiedzi i mąż zauważyli oznaki otrucia, nie mogli jednak dojść, co mianowicie było tego przyczyną. Dzieci, które niewiele jadły tej potrawy, po silnym śnie, obudziły się nazajutrz zdrowe zupełnie, matka zaś pozostawała w stanie nieprzytomnym i odwieziono ją drugiego dnia do lekarza powiatowego w Lublinie, który poznał, iż chora ma symptomaty otrucia szalejem (blekotem). Pokazuje się, iż podczas zbierania pasternaku z ogrodu, ktoś przez nieuwagę wybrał z ziemi korzenie szaleju. Chorą odwieziono do szpitala, czy jednak przyjdzie do zdrowia, niewiadomo.

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— Warszawa. Włościanin ze wsi Wólka Kaleniecka, nazwiskiem Adam Kowalik, skonstruował model młocarni, poruszanej motorem pneumatycznym; jeden z mechaników, któremu ów wynalazek oddanym został do oceny, wyraził się o nim bardzo pochlebnie, zapewniając, że wynalezione przez chłopa-samouka młocarnia, musi mieć w praktyce bardzo doniosłe znaczenie,— przystąpił też zarazem do usunięcia pewnych braków w samym motorze, których z powodów czysto naukowych wynalazca pokonać niemógł. Ów cyklista, o którym donosiliśmy, że wyjeżdża na welocypedzie na wystawę do Paryża, nie będzie osamotniony; kilku bowiem członków tutejszego klubu cyklistów dzielić z nim będą niewygody 16-dniowej podróży nad Sekwanę.

— Kielce. W Miechowie i Szydłowcu zawiązały się orkiestry amatorskie, członkowie których ćwiczą się w sztuce pod kierunkiem specyalnie ku temu sprowadzonych kapelmistrzów, płatnych ze składek członków.

Przegląd Polityczny.

Zdepopularyzowany w społeczeństwie francuskiem Juliusz Ferry wysuwa się znowu coraz częściej na widownię. Od czasu, gdy przyszedł do władzy gabinet przeważnie oportunistyczny i szczęśliwie steruje nawą państwową, Ferry uważa to niejako za osobiste zwycięstwo, a w każdym razie za tryumf swych dążności politycznych. Oportunizm nie stracił prawa bytu—rozumuje najdzielniejszy z przedstawicieli tego kierunku —skoro ministeryum Tirarda podźwignęło kraj z upadku i w chwili najniebezpieczniejszej ocaliło położenie.

Cokolwiek da się powiedzieć o p. Ferry'm, przyznać trzeba, że jest to mąż stanu o bardzo wybitnych zdolnościach i może jedyny trzeźwy polityk, zdolny do przewodzenia trzeciej francuskiej rzeczypospolitej. Popełnił on kilka błędów, które pozbawiły go w kraju wziętości i skierowały przeciwko niemu opinię publiczną. Inni popełniali błędów więcej, a mimo to nie stracili kwalifikacyj do rządzenia. Trudno właściwie wytłomaczyć sobie, dlaczego sprawa tonkińska, której Ferry nie zainicyował, a którą pokierował nienajgorzej, rozbudziła tak silnie namiętności społeczeństwa i zwaliła się całem brzemieniem na jego wyłączną odpowiedzialność. Było to raczej dziwaczenie opinii, niż wyrozumowana niechęć, co skutku zresztą nie zmienia, bo samo nazwisko Ferry'ego stało się nienawistnem w najszerszych kołach narodu. Walka, wytoczona kongregacyom religijnym, zrobiła też swoje; niepopularność tego męża stanu spotęgowała.

Ale zdaje się, że wybiła godzina rehabilitacyi Ferry'ego. Skoro człowiek tak przezorny jak on, polityk tak mądry i ostrożny, sam rozpoczyna działalność wielce ruchliwą i żywą,—dowód to, że czuje, iż odzyskał silniejszy grunt pod nogami. Ferry, jak już donosiliśmy, nabył niedawno gazetę „Estafette" i w niej program swój polityczny przeprowadza Jednocześnie prawie przemawiał na zebraniu stowarzyszenia jubileuszowego, nareszcie zaś w tych dniach wygłosił wielką mowę w St Dié na zgromadzeniu nowo utworzonego związku antybulanżystów.

Ostatnia mowa zasługuje na szczególną uwagę, gdyż skierowaną była przeciwko radykalistom, głównym nieprzyjaciołom wodza oportunistów. Ferry upatruje w radykalizmie pierwszą przyczynę powikłanych stosunków stawiając to stronnictwo co do wartości moralnej prawie na równi z bulanżyzmem. Oczywiście z bulanżystami obszedł się jeszcze nieoględniej, nazwał ich bowiem „bandą nikczemnych łotrów", przeciwko którym zjednoczyć się muszą wszyscy ludzie porządni. Powstanie związku antybulanżystów w St. Dié uważa Ferry za najlepszą broń przeciwko „dyktaturze ulicy", a że objawy energicznej walki uwidoczniają się wszędzie, przeto „zbrodniarze" uledz muszą. Zuchwalstwo ich było tylko skutkiem ospałości ludzi uczciwych. Nietylko wolności spodziewał się kraj po rzeczypospolitej, ale też rządu silnego, że zaś mu tego nie dano —odstępstwo wzmagało się wbrew widokom

i nadziejom radykalistów. Jeden z politycznych przeciwników mówcy (Goblet) uderzył nań, dowodząc, że „zamknięto republikę dla republikanów.“

Jest to zdanie bardzo trafne, zachodzi tylko pytanie, po czyjej stronie był brak tolerancyi. Tolerancya jest potrzebna nawet w stosunku do niektórych bulanżystów, bo i oni mogliby być dobrymi obywatelami, tylko pozwolili się omanić oszustom, ale nie za późno jeszcze ich nawrócić. Jeśli jest wielu zawiedzionych, to wina za to spada na radykalistów. Obiecywali oni lekkomyślnie tak dużo, że nikomu prawie słowa dotrzymać nie mogli. Umiarkowani republikanie nic nie obiecywali, lecz przeprowadzili wiele praktycznych reform. Robotnikom dali prawo syndykatów zawodowych, zawierające w zarodku powszechną emancypacyę, robotnicy bulanżystowscy nie znają jednak tego prawa. Odpychają nas, a wraz z nami rzeczników skrajnej lewicy. Trudno atoli zrozumieć, dlaczego zyskał zaufanie człowiek z pioropuszem, którego dążności są tajemnicze, a program socyalistyczny zawiera się w tych słowach:

„Trzeba się z ludem obchodzić, jak z dzieckiem“. Należy tych ludzi przekonać, że są ofiarami naiwności Na alarmujących jest środek w dobrej policyi, która jednych odesłać powinna na ławy szkolne, z których zbiegli, a drugich do błota, z którego powstali. Francya święci w tej chwili jubileusz rewolucyi i nie pozwoli, aby rok 1889 zniweczył całą jej wielką historyę.

Tyle Ferry. Rozsądna i śmiała jego mowa daje dowód, że interdykt publiczny nie odebrał mu daru spostrzegawczego i.... nadziei powrócenia do władzy. (G. H.)

TEATR LUBELSKI.

Towarzystwo Artystów dramatycznych pod dyrekcyą *L. DOBRZAŃSKIEGO i J. RECKIEGO.*

Jutro

WYSTĘP P. MARCZELLO-CHRASZCZEWSKIEJ

artystki teatrów warszawskich.

Właściciel Kuźnic

Komedya w 5-icu aktach.

Ilość wolnych łóżek w tutejszych szpitalach:

	W salach ogólnych.		W oddziale chorych umysłowo.		Dla pensyonarzy.	
	dla męż.	dla kob.	dla męż.	dla kob.	ogólnych	oddzieln
1. W szpitalu Ś. Wincentego a Paulo przeznaczonym przeważnie dla kobiet chorych na różne cierpienia za wyłączeniem syfilisu, świerzby i raka, tudzież dla mężczyzn z chorobami wewnętrznemi. Przy szpitalu znajdują się oddziały: położniczy i dla kobiet cierpiących umysłowo	24	30	«	19	3	«
2. W szpitalu S. Jana Bożego przeznaczonym wyłącznie dla mężczyzn na różne choroby za wyłączeniem syfilisu i świerzby, przy nim oddział dla mężczyzn cierpiących umysłowo	7	«	«	«	«	«
3. W szpitalu S. Józefa przeznaczonym dla chorych płci obojga na choroby syfilistyczne, świerzbę; raka i wogóle choroby skórne zakaźne	13	18	«	«	5	3
4. W szpitalu Żydowskim przeznaczonym dla wszelkiego rodzaju chorób i dla płci obojga za wyłączeniem chorych umysłowo	14	10	«	«	«	«

Wysokość opłaty za kuracyę. 1) W szpitalu *S-go Wincentego*: za kuracyę zwykłych chorych w salach ogólnych kop. 25 na dobę, za pensyonarzy: w ogólnych salach z ulepszoną porcyą kop. 60 i w oddzielnych pokojach kop. 75 na dobę, za chorych umysłowo kop 40. 2) W szpitalu *Ś-go Jana*: za kuracyę zwykłych chorych w salach ogólnych po kop. 40 i za pensyonarzy: w ogólnych pokojach z porcyą ulepszoną kop. 82½, w oddzielnych pokojach rs. 1 kop. 20 na dobę, za chorych umysłowo k p. 60. 3) W szpitalu *S-go Józefa*: za kuracyę zwykłych chorych w salach ogólnych kop. 40, za pensyonarzy: w pokojach oddzielnych rs. 1 kop. 20 na dobę rs. 4) W szpitalu *żydowskim*: po kop. 40 na dobę.

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za strąceniem 5% na korzyść skarbu. d. 31-go Maja rs. 2 kop. 7½.

Rozkład biegu pociągów na kolei Nadwiślańskiej (zimowy)

STACYE	pocztowy przychodzi	pocztowy odchodzi	osobowo-towarowy przychodzi	osobowo-towarowy odchodzi
Z Kowla do Warszawy:				
Kowel	—	3,33 n.	—	5,20 w.
Chełm	6,1 r.	6,7 r.	8,51 w.	8,59 w.
Rejowiec	6,38 r.	6,41 r.	9,43 w.	9,47 w.
Lublin	8,0 r.	8,22 r.	11,54 n	12,14 n
Nałęczów	9,03 r.	9,06 r.	1,14 n.	1,19 n,
Nowo-Aleksandrya . . .	9,49 r.	9,53 r.	2,21 n	2,26 n.
Iwangród	10,35 r.	11,00 r	3,23 n	3,38 n.
Warszawa	2,15 pp.	—	8,05 r.	—
Z Warszawy do Kowla:				
Warszawa	—	3,30 d.	—	8,00 w.
Iwangród	6,46 w.	7,6 w.	11,20 n	11,35 n
Nowo-Aleksandrya . . .	7,48 w.	7,52 w.	12,17 n	12,23 n
Nałęczów	8,35 w.	8,38 w.	1,11 n.	1,16 n.
Lublin	9,19 w.	9,31 w	2,00 n.	2,30 n.
Rejowiec	11,03 n	11,05 n	4,01 n.	4,04 n.
Chełm	11,36 n	11,42 n	4,35 n.	4,45 n.
Kowel	2,08 n.	—	7,18 r.	—
Z Iwangrodu do Łukowa:	3,00 pp	12,25 pp.	—	—
Z Łukowa do Iwangrodu;	6,32 w.	4,45 pp.	—	—

KONICZYNA CZERWONA SARADELLA I WYKA

nadeszły do handlu **DONIMIRSKI et Comp.** i w każdej żądanej ilości jest do odstąpienia.

NASIONA wszelkiego rodzaju, świeżo sprowadzone z zagranicy

tudzież:

FARBY, LAKIERY i POKOST rygski, WORKI i HERBATĘ Lewandowskiego—poleca:

Skład Nasion J. Gałeckiego

W LUBLINIE. 255-0-9

NIEMA BÓLU ZĘBÓW



KTO UŻYWA

Eliksir Wielebnych O O. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Brukselli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru, zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedynie lekarstwo które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy z istniejących środków leczniczych zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.*

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez O. O. Benedyktynów proszek i pasta do oczyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

Agent główny SEGUIN, Bordeaux 106 & 108 ul. Croix de Segury.

593—37—31

FOSFORAN ŻELAZA

(540)

LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH

W płynie podobnym do *zgęszczonej żelazistej wody mineralnej*, jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób *odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów*; używa się zawsze z dobrym skutkiem w *boleściach żołądka*, przeciw *bladości cery, niedokrewności* i wszystkich tych cierpieniach którym podlegają niewiasty, panny i dzieci *blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu.*

PARYŻ, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

748—19—18

Farby olejne i suche, pokost terpentyna, tran do skór, oliwa do żniwiarek, smarowidło do osi, oliwa do lamp

E. SIWIŃSKI C^omp. A. ZARĘBSKI

Krakowskie przedmieście № 133 obok księgarni p. **Arcta.**

W składzie

W. KUSZEWSKIEGO

Szpagat do wełny od 10 kop. za funt i wańtuchy w kilku gatunkach—poleca skład nafty postronków oliwy i t. p.

W. KUSZEWSKIEGO ul. Kapucyńska hotel Wiktorya.

Skład egzystuje od lat 9 dawniej pod firmą Wł. Ostrowski postronki tylko wyrobu Wojciechowskiego zaopatrzone w plombę fabryczną, na co należy zwracać szczególną uwagę.

Najtaniej

Gorsety bez szwu

Jana Bernharda z Warszawy Miodowa № 4 i Podwal № 3. Sprzedaż wyłączna na Lublin i okolicę, powierzona Magazynowi mód W-ej Bronisławy Błażejewicz, Krakowskie przedmieście № 176. 277—40—3

!!Korzystny Interes!!

Z powodu wyprowadzenia się do Warszawy jest do odstąpienia skład tabaczny egzystujący w jednem miejscu przez lat 24 pod firmą KAROLA GRUNDHANDA, wraz z całkowitem urządzeniem, zaś do czasu zjawienia się nabywcy: WYPRZEDAŻ towaru z dodaniem 20% rabatu każdemu kupującemu niemniej od jednego rubla.

310—6—4 **Karol Grundhand.**

Farbiarnia parowa

i pralnia Chemiczna Ch. GEBER (dawniej Julin) pierwszy i największy zakład tego rodzaju. Filia w Lublinie u W-ej Błażejewicz Krakowskie przedmieście, Magazynu Mód Nr. 176. 278-40-3

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

40—10

766

Nowo-otworzona pracownia ubiorów męskich

Wacława Pasławskiego

ulica Kapucyńska № 172 pierwsze piętro.

Przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach możliwie niskich—z czem się poleca łaskawym względom. 291—6—4

Cement angielski i krajowy, cegłę i glinkę ogniotrwałą, jak również gips i inne materyały budowlane poleca:

T. GŁĘBOCKI—Lublin Królewska Nr. 202.

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.